Nr. 186. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, czwartek 27 lipca 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 850 Mk., z dostawą do domu 950 Mk., na prowincyi 950 Mk., za granicą 1600 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 800 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 2.0 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsce rezerw. 25 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 40 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Endeckie votum nieufności dla Naczeln. P.

Wniosek prawicy o votum nieufności dla Naczelnika P.

K. P. R. przeciw Korfantemu.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.) Na dzisiejszej konferencyi stronnictw centrowo-prawicowych Zw. Lud. Nar. zaproponował Klubowi Pr. Konst. poparcie następującego wniosku, który miał być przedstawiony **na wtorkowem** posiedzeniu sejmu:

„Sejm wzywa desygnowanego przez Komisyę Główną premiera Korfantego, aby ponownie zwrócił się do Naczelnika Państwa o podpisanie dekretu nominacyjnego utworzonego przezeń rządu".

O drugiej popołudniu PKP. ukończył swe obrady i postanowił **odmówić poparcia** wyżej podanemu wnioskowi. Wobec tego stronnictwa prawicy oświadczyły, że na plenarnem posiedzeniu Sejmu postawią bezpośredni wniosek

o wyrażenie votum nieufności Naczelnikowi Państwa.

W rzeczywistości na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu prawica postawiła powyższy wniosek. Głosowanie odbędzie się jutro. Z ogólnej sytuacyi wynika, że **nie uzyska on większości.**

Bojówka endecka w Sejmie.

WARSZAWA. 25 lipca. (tel. wł.) Jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że podczas dzisiejszego posiedzenia Sejmu na galeryi znajdowała się bojówka endecka, sprowadzona z Poznania.

Wybory do Sejmu 29 października.

WARSZAWA, 25 lipca. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu Komisyi Konstytucyjnej pos. ks. Lutosławski zdawał sprawozdanie z prac podkomisyi. W myśl wniosków powziętych na podkomisyi, komisya uchwaliła powiększyć mandaty w okręgu warszawskim z 13 na 14, w okręgu łódzkim z 6 na 7, kowelskim z 4 na 5, święciańskim z 5 na 6, dalej okręgom: stryjskiemu, złoczowskiemu, przemyskiemu i nowosądeckiemu. Podwyższono o jeden mandat senatorski województwu wołyńskiemu i miastu Warszawie. Komisya powzięła uchwałę, w myśl której **wybory do Sejmu wyznaczono na 29 października, zaś do senatu na 5 listopada b. r.** Następne posiedzenie Komisyi konstytucyjnej jutro o godz. 11 przedpołudniem.

240 miljardów nowej emisyi.

WARSZAWA. 25. lipca. (Pat.) Na ręce marszałka sejmu nadszedł następujący list od p. prezydenta ministrów Śliwińskiego, datowany dnia 22. b. m.

Zgodnie z uchwałą Rady ministrów z dnia 21. b. m. mam zaszczyt prosić p. marszałka o wniesienie na porządek dzienny sejmu ustawodawczego wniosków w sprawie upoważnienia p. ministra skarbu do **zaciągnięcia dalszej pożyczki w P. K. K. P. do wysokości 270 miliardów marek, dalszej emisyi biletów kasy do wysokości 240 miliardów marek,** prócz biletów emitowanych na zasadzie art. II. ustawy z 26. marca 1920. **Wniosek ten uchwalony został przez rząd poprzedni dnia 24. marca b. r.** i przesłany do sejmu, lecz dotąd nie został rozpatrzony.

Wobec przedłużającego się przesilenia rządu, zniewolony jestem prosić o jak najszybsze spowodowanie uchwały w tej sprawie, gdyż inaczej będę zmuszony do dalszego zadłużenia się w P. K. K. P. i powiększenia emisyi biletów bez sankcyi władz ustawodawczych, bądź też **zmuszony będę nie załawić najnaglejszych konieczności państwowych.**

WARSZAWA, 25 lipca. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odbyło się głosowanie nad wnioskiem rządu **o nowej emisyi banknotów do wysokości 240 miliardów. Wniosek ten uchwalono** 207 głosami przeciw 168. Lewica głosowała za wnioskiem uważając go za wniosek o koniecznościach państwowych. Razem z lewicą głosował Klub Skulskiego. Przeciw niemu oprócz endecyi głosowali Fedorowicz i Stesłowicz, reszta KPK. wstrzymała się od głosowania.

Francya porozumiewa się z bolszewikami?

BERLIN, 24 lipca. Jak donoszą z Hagi, Francya wykorzystała czas zamieszek politycznych w Berlinie po zamordowaniu Rathenaua, by rozpocząć odrębne pertraktacye z delegacyą sowiecką w Hadze. Rokowania takie prowadzono także w Pradze. Przedmiotem narad miały być głównie kwestye gospodarcze, nie pozbawione jednak doniosłości politycznej.

Ile Niemcy wypłaciły Anglji.

LONDYN. 25 lipca. Polradio. Minister skarbu Sir Robert Horne zakomunikował w Izbie gmin, że cała suma wypłacona Anglji przez Niemcy od czasu traktatu wersalskiego wynosi **956,662.000 marek w złocie**, co się równa 50,357.000 funtom szterl. Koszty utrzymania angielskiej armii okupacyjnej nad Renem wynosiły **akurat tyle ile Anglja otrzymała** od Niemiec.

Korfantjada.

WARSZAWA, 24. lipca.

Wczoraj prawica urządziła w Warszawie kontrparadę po mieście na cześć i na intencyę pana Korfantego... Miasto uprzednio oblepili „płomiennemi" odezwami „bezpartyjnego związku stronnictw", które zaklinają „prawowiernych", aby w imię „dobra ojczyzny" bronili porządku, konstytucyi, narodowej demokracyi, chadecji, dubadecji i innych odcieni reprezentujących jeden i tensam gatunek myśli politycznej...

Pochód manifestantów napotkał na ulicy niejakie przeszkody natury technicznej... Oto w Alejach Jerozolimskich przeciw paradującym „Korfantjanom" wystąpili robotnicy. Wołano: „precz z Korfantym!" I odbyła się wymiana zdań, a potem wymiana pięści... Niektóre sztandary się zachwiały... Poszły w ruch kije, samobije i inne narzędzia, nie wyłączając parasolek, parasoli. Pogoda pochodu została zakłócona i to niejednokrotnie, tak, że policya musiała „pomagać" manifestantom w świętowaniu świętego Korfantego.

Do zebranych manifestantów, do których endecy przytaczyli bodaj że paralityków pościąganych z łoża nieruchomości, do zorganizowanych „Sodalisów Marianusów", do „uświadomionych" przez bogobojne paniusie kucharek warszawskich — przemawiali mówcy pierwszej klasy... A działo się to na Placu Napoleona... Z balkonu trąbił urzędowy trębacz pana Paderewskiego, pan Stroński, mówił p. Wierczak i gdykał złotousty Gdyk, poseł na sejm ustawodawczy, imię którego stało się już imieniem pospolitem w Rzeczypospolitej naszej (bez cudzysłowu)... bo gdy się mówi „gdyk" — to każdy wie, że to gatunek chadeka o tępej głowie...

Mowcy „trzymali do narodu" mowy płomienne... „Idźmy tam i wypalmy głoskami na murze wyrok zemsty" i t. d... „Ojczyzna luba jest w położeniu bez wyjścia — gdykał Gdyk... A zatem wy, wdowy i sieroty, co nieszczęśliwsze, buntujcie się przeciw Piłsudskiemu... Ale... żeby się zbuntować, jak Bóg przykazał, uprzednio zapiszcie się do Chrześcijańskiej Demokracyi...

— Dosyć mamy konspiracyi — staccatował p. Stroński... Większość po naszej stronie!... My mamy Dmowskiego Romana, Trąmpczyńskiego Wojciecha, Korfantego także Wojciecha i Hallera również Józefa... Nie myślcie, że nas nie stać na imiona historyczne — darł się historycznie dolarowo usytuowany pracownik „Rzeczypospolitej"...

A „naród" wołał, niech żyje!

Tyle na ulicy... A w sejmie teraz — cisza przed burzą.

Na jutrzejszem posiedzeniu plenarnem prawica ma postawić na porządku dziennym sprawę zaufania sejmu do Naczelnika Państwa.

Wszelkie rokowania międzyobozowe do dziś nie dały wyników. Próby, czynione przez lewicę, aby dojść do porozumienia z centrum pozostały bez rezultatu.

Pan Skulski, z właściwą mu aptekar-

ską drahmową dokładnościa zakomunikował w sobotę p. Ratajowi, że jeśli Stapiński, Moraczewski, Witos, Woźnicki i Chądzyński chcą „dopiąć celu" w podjętej przez nich misyi „budowania mostów" prawicowo- lewicowych — to niechaj traktują nie z poszczególnymi klubami prawicy, lecz z całym blokiem prawicowym. Widać stąd, że blok „wziął na kieł" i trzyma się nieugięcie przy Korfantym... A ten mąż już zasmakował w swej roli i wszedł w rolę na dobre... Nie darmoż głoszą o nim endecy, że „tylko Korfanty wraz z Matką Boską" uratowali Śląsk... Teraz Korfanty znów ma ratować Polskę całą od zagiady, ma „wprowadzić" konstytucyę małą i dużą i uwolnić ojczyznę od wichrzycieli w rodzaju... Piłsudskiego, któremu z miejsca, na audjencji w Belwederze, postawił korfantowskie pytanie: „kiedy Pan Naczelnik urząd złoży?" Kiedy! Właśnie kiedy, bo niema czasu do stracenia... Bo czas — to ten pieniądz, który nieobcy jest byłemu „synowi górnośląskiego górnika"...

Kiedy? Bo pan Roman Dmowski, tensam, co kazał poświęcać brauningi do walki z socyalistami w 1905 roku, a potem prosił hrabiego Witte o władzę dla „uśmierzenia" rewolucyi w „Prywislij'u" — już gotów siąść na to miejsce... Kiedy? — pyta Korfanty prowokująco... bo pan Ignacy Paderewski lada dzień przyjedzie, aby „rozpro-i się" z Polską i uderzyć w akordy barzy narodowej na endeckim fortepianie. I wreszcie — kiedy? po raz ostatni... Bo pan Trąmpczyński, tensam, który inwalidom, byłym żołnierzom polskim, co przyszli bez rąk i na drewnianych kikutach przed sejm z prośbą o zajęcie się ich losem — miał tylko tyle do powiedzenia, że kazał im, w imię karności, „słuchać policyi" — ten marszałek „pali się" także do zmiany siedzenia: ze Sejmu — w Belwederze...

Syczą gady prawicowe... Szczują, szkalują, z błotem mieszają dobre imię każdego, kto nie z nimi...

Stawiają stawkę: Piłsudski albo Korfanty. Narodzie wybieraj!.. Pierwszy — to „wróg ludu", „wichrzyciel", „udający Napoleona", „konspirator", „bandyta z pod Rogowa"... Drugi — „mąż opatrznościowy", „zbawca Śląska", „syn górnika" (lep na głupiutkich robotników), „gwarancya czystości wyborów", „uosobienie praworządności" i t. d.

Nie pomogą hece- wiece endecko- chadeckie... Cała Polska, począwszy od robotnika i żołnierza, co piersią bronił wolności tego kraju, a skończywszy na inteligencie i szczerym demokracie- patryocie polskim, któremu zależy na tem, aby Polska szła drogą postępu, wierna tradycyi ideałów demokratycznych, gdy będzie miała do wyboru te dwa nazwiska: Korfanty czy Piłsudski, odpowie: niech żyje Piłsudski!

...Korfantjada już się czuć zaczyna... Oto wczoraj w Zawierciu aresztowano 30 robotników, którzy w lasku, już za miastem, urządzili sobie posiedzenie partyjne (P. P. S.)

Pod karabinami, przy komendzie: ręce do góry" prowadzono ich do aresztu. To tylko pierwsze kwiatki... Jagódki Korfantowskie niedługo kazałyby czekać na się. T. D.

Debaty nad ordynacyą wyborczą.

444 posłów do Sejmu, 110 do Senatu, -- 270 miljardów nowej emisyi banknotów. -- Wniosek prawicy o votum nieufnośc dla Naczelnika Państwa.

WARSZAWA. 25. lipca. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, przystąpiono do dalszego ciągu **trzeciego czytania ordynacyi wyborczej.**

Sprawozdawca pos. **Grzędzielski** zaznacza, że komisya przychodzi z niektóremi zmianami ordynacyi uchwalonej w drugiem czytaniu. Zasadniczą jest zmiana art. 9. mianowicie liczbę posłów 432 podzielono na dwie grupy, tak, że 360 mandatów przypada na listy okręgowe, a 72 na listy państwowe. Następnie Komisya **uchwaliła dodać jeszcze 6 mandatów, tak,** że na okręgi przypadać teraz 368, a na listy państwowe 72 mandaty, **razem 440.** Okręgów wyborczych było przedtem 68. Obecnie obniżono tę cyfrę do 64, mianowicie w ten sposób, że w Małopolsce wschodniej i na kresach, niektóre okręgi złączono w jeden. Między innymi Warszawa, która miała 16 mandatów, obecnie będzie miała 14, **Lwów zamiast 5 będzie miał 3.** Wiele innych okręgów posiadać będzie o 1 mandat mniej. Dalej umieszczono szczegółowe przepisy co do sporządzania spisów wyborczych. Do art. 44. uchwalono dodatek, że kandydat na posła musi oświadczyć, iż uważa się za obywatela polskiego, i że według swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze. Najważniejsza zmiana dotyczy art. 90 — 95. Nowa propozycya Komisyi wprowadza **obliczanie według systemu de Honta,** bierze jednak za podstawę obliczenia list państwowych nie ilość głosów, które padły na poszczególne listy, lecz ilość mandatów uzyskanych przez poszczególne ugrupowania. Zgodnie ze zmianami przyjętemi dla Sejmu, zmieniono też liczbę senatorów,

Senat ma się składać ze 110 członków,

z których 92 przypadnie na listy okręgowe, zaś 18. na państwowe. Dwa nowe mandaty senatorskie przyznano województwu wołyńskiemu i miastu Warszawie. Oprócz tego Komisya powzięła uchwałę w sprawie terminu wyborów. Mianowicie proponuje

odbycie wyborów do Sejmu dnia 9. października a do Senatu dnia 5. listopada.

Pos. **Niedziałkowski** wypowiada się przeciwko wywodom pos. Opali, którego stronnictwo poparło większość Komisyi Konstytucyjnej, aby stronom, które osiągnęły w okręgach pewną ilość mandatów dodać jeszcze kilka mandatów. Mowca proponuje, aby listy państwowe były naprawieniem i uzupełnieniem wyniku wyborów w okręgach, aby liczba głosów nieużytych w okręgach przeszła na mandaty z list państwowych. Gdyby ten wniosek upadł, mowca podtrzymuje wniosek Piastowców, aby listy państwowe były udzielane według ogólnej ilości głosów oddanych na dane stronnictwo w całym kraju. Większość komisyi proponowała dalej obniżenie ogólnej ilości mandatów w okręgach do 368, a z list państwowych do 72. Mowca proponuje, aby ogólna ilość mandatów wynosiła 480, z tego 408 z okręgów a 72 z list państwowych. Ewentualnie proponuje mowca dodać po 1 mandacie 4 najbardziej pokrzywdzonym okręgom: zagłębie dąbrowieckie, Kraków powiat Lwów i Wilno. Pozatem **Lwowowi należy dodać 1 mandat senatorski.** Mowca jest przeciwny postanowieniu Komisyi Konstytucyjnej, aby każdy członek Komisyi wyborczej musiał umieć czytać i pisać po polsku. Jest to niewykonalne ze względu na to, że na kresach ludność języka polskiego nie zna i trzeba dać jej czas nauczyć się go. Szkodliwą jest również poprawka ks. Lutosławskiego, że każdy, kto chce być kandydatem na posła, musi złożyć oświadczenie, że się uważa za obywatela polskiego. Jest to zbyteczne, gdyż odpowiedniemi przepisami ustawy już to przewidziano. Mowca zwraca jeszcze uwagę na stosowanie przez Komisyę i podkomisyę innej miary do centralnych obszarów Rzeczypospolitej, a innej do powiatów wschodnich, Poprawki klubu mowcy sprowadzają się do następujących zasad:

1. Obliczanie list państwowych ma się dokonywać nie przez naciąganie mas wyborczych, ale przez wyzyskanie głosów naprawdę oddanych na stronnictwa.

2. Ogólna ilość posłów musi być tak podniesiona, aby okręgi przemysłowe miały odpowiednią reprezentacyę.

3. Wszystkie ustawy wyjątkowe przeciwko mniejszościom narodowym muszą być z ordynacyi wykreślone. Mowca kończy apelem do prawdziwych demokracyi w Izbie aby ratowały podstawy demokratyczne w Izbie.

Pos. **Bagiński** (Wyzwolenie) oświadcza, że to, co uchwaliła większość Komisyi w sprawie list państwowych, jest przekreśleniem listy państwowej, która obecnie ma tylko dawać gratyfikacyę pewnym stronnictwom.

Pos. **Tomczak,** (NPR.) oświadcza, że na terenie sejmu widać całą grę, zmierzającą do korzystania z krzywdy małych stronnictw na rzecz wielkich. NPR. uważa, że należy przyjąć wniosek P. P. S., aby przy obliczaniu głosów był stosowany system de Honta.

Pos. **Sufigowski** dowodzi, że ordynacya niedostatecznie uwzględnia prawa ludności miejskiej. Mowca stawia poprawkę, aby dodać kilka mandatów miastom.

Pos. ks. **Maciejewicz,** upomina się o krzywdę wyrządzoną przez Komisyę ziemi wileńskiej.

Pos. **Grynbaum** jest zdania, że celem większości Komisyi jest upośledzenie mniejszości narodowych. We wszystkich okręgach b. Kongresówki z wyjątkiem miast żydzi nie mają widoków powodzenia przy wyborach. W imieniu wszystkich mniejszości narodowych — mówi mowca w czasie wrzawy na prawicy — panowie wkrótce się przekonacie, że mam prawo mówić w ich imieniu — stwierdzam jaką robicie jej krzywdę w tej ordynacyi.

Pos. **Zaleski** (Rady lud.) W sprawie podziału mandatów z listy państwowej opowiada się za stanowiskiem pos. Niedziałkowskiego, wreszcie podkreśla pokrzywdzenie kresów i wnosi o podniesienie liczby mandatów o 4.

Pos. ks. **Lutosławski** nawiązując do wywodów p. Zaleskiego o upośledzeniu kresów, wyjaśnia, że według poprawki, która ma zapewnioną większość, Wileńszczyzna będzie miała mandatów 18, czyli dokładnie tyle ile wypada z liczby ludności.

Po końcowem przemówieniu pos. **Grzędzielskiego,** przystąpiono do głosowania. Głosowano przedewszystkiem nad poprawką do art. 10., dotyczącą podziału mandatów okręgowych. Przyjęto poprawkę kompromisową pos. **Waszkiewicza,** w której na wniosek PSL., pow. Kraków zamieniono na Tarnów. Następnie uchwalono art. 9. w brzmieniu, że wyborcy z całego obszaru Rzeczypospolitej

wybierają 444 posłów, z tego 372 z list okręgowych, a 72 z list państwowych.

Art. XII. przyjęto w brzmieniu poprzedniem a mianowicie że obwód wyborczy ma liczyć trzy tysiące mieszkańców a odległość od miejsca głosowania ma wynosić nie więcej, niż 6 kilometrów. Za tym wnioskiem oświadczyło się 198 przeciw 185.

Dalsze głosowanie na wniosek pos. Niedziałkowskiego odroczono do jutra. Przystąpiono do pierwszego czytania projektu

ustawy o kredycie państwa w PKKP. i dalszej emisyi banknotów.

Pos. **Miedziński** oświadczył że projekty te są podpisane przez b. min. skarbu Michalskiego, a przedłożone przez rząd Śliwińskiego, znajdujący się w stanie dymisyi. Mowca wnosi o przejście nad projektem do porządku dziennego.

Pos. **Diamand** dowodzi, że obecne położenie państwa nie pozwala na odrzucenie projektu ustawy bez rozpatrzenia go. W głosowaniu wniosek pos. Miedzińskiego **odrzucono 207 głosami przeciw 168,** a tem samem automatycznie projekt przeszedł do komisyi skarbowo budżetowej.

Marszałek odczytał wnioski nagłe, a między innymi jeszcze jeden wniosek nagły, który będzie na jutrzejszem posiedzeniu przedłożony do rozpatrzenia i meritum. (Wrzawa na lewicy). Głosy: Jaki wniosek? **Marszałek** oznajmia, że wniosek ZLN., NCHKR., NCHSL. **w sprawie wyrażenia nieufności dla Naczelnika Państwa** (wielka wrzawa na lewicy). Pos. **Reger** woła: Jak pan marszałek usprawiedliwi, że nie chciał z początkiem posiedzenia wniosku tego zapowiedzieć. **Marszałek** oświadcza, że nie chciał dwa razy wniosku odczytywać. Pos. **Diamand:** Wstydził się.

Następne posiedzenie jutro o godz. 4-tej pop. Na porządku dziennym dalsze głosowanie nad ordynacyą wyborczą i wniosek nad udzieleniem votum nieufności dla Naczelnika Państwa.

—•••—

Dokończenie na str. 4-tej, szpalta 2-ga.

Nieudała manifestacya reakcyi w Warszawie.

WARSZAWA, 24. lipca.

Reakcya bardzo sprytnie pomyślała urządzenie wczorajszej manifestacyi za Korfantym, a przeciwko lewicy i Naczelnikowi państwa. Niedziela, godzina, kiedy na ulicy pełno spacerowiczów, Al. 3-go Maja, gdzie szczególnie dużo bywa ludzi. Ale na nic nie zdały się sztuczki aranżerów chadeckich i endeckich. Na wiecu u zbiegu ul. 3-go Maja i Nowego Świata zebrało się najwyżej około 7—8 tysięcy ludzi, z tego połowa przeciwników Korfantego. Milicya endecka z opaskami okrążyła kordonem mównicę, z której mieli przemawiać posłowie Głąbiński, Gdyk, Zamorski. Jednak nastrój panował taki, że nie sposób było odbyć wiecu. Nieustannie rozlegały się wrogie okrzyki pod adresem reakcyi i Korfantego.

Jeszcze zanim rozpoczął się wiec, z automobilu towarzysze nasi rozrzucali po mieście odezwy C. K. W. PPS. Grupki chuliganów zgromadziły się przed lokalem O. K. R. PPS. przy Al. Jerozolimskiej 6 i zaczęły napadać na robotników, którzy rozdawali odezwy i wydzierać paczki odezw. Powstała bójka. Sprowokowani robotnicy dzielnie bronili się i przepędzili napastników.

Jest to przedwstępne starcie, które wywołało wzburzenie i podnieciło umysły. Podczas wiecu bójki nie ustawały. Kiedy widząc, że wiecu nie można kontynuować, dano hasło do pochodu, bijatyka wzmogła się. Znowu rzucono się na grupki robotników, rozdających odezwy i śpiewających na czele pochodu „Czerwony Sztandar" wołających: „Niech żyje Piłsudski", „Precz z Korfantym".

Wreszcie wmięszała się policya i wyparła tłum z Alei Jerozolimskiej.

Przed domem przy ul. Boduena 2, gdzie mieści się mieszkanie p. Korfantego i lokal redakcyi „Rzeczypospolitej", pochód zatrzymał się. Do nielicznych uczestników pochodu przemawiał red. Stroński i poseł Gdyk. Poczem pochód rozwiązano.

Szumnie zapowiadana demonstracya reakcyjna wypadła kompromitująco dla jej aranżerów. Gdyby nie przygodni spacerowicze, których gwałtem ściągano do pochodu, brałoby w nim udział zaledwie kilkaset osób.

Fiasko reakcyi tembardziej jaskrawo występuje, jeżeli przypomnieć imponującą powagą, spokojem i ogromem manifestacyę robotniczą, urządzoną przez P. P. S.

—•••—

„Kuryer Poranny", a więc pismo, nie mające nic wspólnego z socyalizmem, o „manifestacyi" endeckiej pisze:

„Demonstracya ta całkowicie nie powiodła się, tak samo, jak bankrutują polityczne hasła endecyi wraz z jej organami: chadecyą i dubadecyą. Zapowiadany szumnie przez nacyonalistów pochód „narodowy" przedstawiał się od początku mizernie.

„Było na placu Napoleona parę bójek; odważni zagrzani do walki chadecy, wysłali rekonesans na ulicę Warecką z poleceniem zdemolowania redakcyi „Robotnika", ale — pogrozili palcami w butach i na widok małego instrumentu, który strzela, przezornie wycofali się na plac Napoleona pod opiekuńcze skrzydła p. Dubanowicza.

Na tem zakończyła się heca, zwana pochodem „w obronie prawa". Szczupła garstka z placu Napoleona rozpełzła się".

—•••—

Uroczystości robotnicze na G. Śląsku.

Olbrzymia manifestacya w parku Katowickim. -- Napad bojówek endeckich. P. Korfanty przybył dla organizowania napadów.

KATOWICE, 24. lipca. Wyznaczone na 23. b. m. przez OKR. Kom. górnośląski PPS. uroczystości robotnicze z powodu przyłączenia G. Śląska wypadły imponująco. W pochodzie powiewało około 100 sztandarów organizacyi politycznych, zawodowych, spółdzielczych i kulturalnych. Trzydzieści orkiestr przygrywało podczas manifestacyi. Przybyli do Katowic robotnicy i robotnice z ośmdziesięciu miejscowości G. Śląska, piętnastu miejscowości Kongresówki i dwunastu miejscowości Małopolski.

Rynek katowicki okazał się za mały, by pomieścić wszystkich uczestników uroczystości. Ruszono do parku pochodem, który trwał półtorej godziny. W parku przemawiali mówcy z pięciu trybun. M. in. posłowie: Arciszewski, Gęborek, Hausner, Malinowski, Reger, tow. Biniszkiewicz., Stańczyk, Piotrowski.

Uchwalono jednomyślnie rezolucyę za rządem robotniczo - włościańskim i przeciwko rządom Korfantego, wyrażono cześć Piłsudskiemu, potępiono reakcyę kapitalistyczno- obszarniczą w Polsce.

Bojówki endeckie i chadeckie usiłowały dokonać napadu na manifestantów i prowokowały pochód na rynku. Przyszło do ostrego starcia, w którym kilku naszych towarzyszy, b. powstańców, odniosło rany. Policya zachowywała się karygodnie, występując po stronie bojówek.

P. Korfanty przyjechał rano do Katowic dla przygotowania akcyi przeciwko uroczystości P. P. S. i przepłacał pałkarzy.

Oburzenie wśród robotników na p. Korfantego nie ma granic.

P. Korfanty jest zupełnie zdyskredytowany wśród robotników górnośląskich. Manifestacya wykazała olbrzymi wzrost wpływów i znaczenia P. P. S. na Śląsku i upadek Korfantego.

KRWAWY EPILOG MANIFESTACYI GÓRNOŚLĄSKIEJ.

„Robotnik" otrzymał następujący telegram z Katowic.

Kiedy wczoraj wieczorem (23.) pewna część pochodu wracała po zebraniach z parku — bojówki endecko- chadeckie ponownie usiłowały prowokować. Wywiązała się utarczka. **Policya dała siedem salw w powietrze: padło do 200 strzałów.** Od jednej kuli padł robotnik, którego trzymało dwóch policyantów. Nazwisko niewiadome.

Drugi, Fr. Gaspari, z kopalni Emma, padł ciężko ranny.

Interweniowano u policyi i u wojewody.

Korfanty, który dał bodźca bojówkom, jest odpowiedzialny za ofiarę.

Zygmunt Piotrowski.

—•••—

URZĘDOWE DONIESIENIE.

KATOWICE, 24. lipca. (Pat.) W niedzielę odbyły się w Katowicach zapowiedziane manifestacye na cześć zjednoczenia Górnego Śląska z Polską, urządzone przez P. P. S. Po wygłoszeniu szeregu mów na boisku w Zawodziu, ruszył pochód do miasta, gdzie następnie miał się odbyć drugi zapowiedziany wiec, po drodze doszło jednak do starcia z kontrdemonstrantami. Wywiązała się bójka, w wyniku której jedna osoba została lekko ranna. Po południu doszło do starć również w Bogucicach pod Katowicami, przyczem ofiarą ich padł jeden człowiek. Wieczorem zapanował w Katowicach zupełny spokój.

—•••—

FELIKS ZASAŃSKI.

9

Zmierzch króla stworzenia.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Zaczęły się więc spory wśród uczonych, skąd nowi pigmeje pochodzą, z Morza czy Wenery? Mars miał więcej zwolenników niż Wenera, o księżycu nikt nawet nie wspomniał..

Gdy Azja spływała krwią, ludy środkowej, i wschodniej Europy, czuły się jeszcze bezpieczne i spokojne, zajmowały się one dociekaniami...

Nieprzyjaciel bowiem działał w odległych stronach... Powiedziałbym nawet, że gdybyśmy się dowiedzieli, że łupieżcy Małej Azji starci w proch, u nas nastąpiłaby pewnego rodzaju rozczarowanie. Nerwowy niesmak uczułoby wielu z powodu karłów, którzyby wbrew oczekiwaniom dali się pobić..

Dwieście lat bowiem już Europa zażywała spokoju i w głębi dusz dojrzało nieświadome pragnienie wstrząśnień...

W połowie lipca nieprzyjaciel uderzył na Konstantynopol i Saloniki równocześnie...

Wówczas drgnęły silniej nasze serca...

Dzień po dniu nadchodziły wieści coraz groźniejsze. Już wypalona do szczętu Bułgarja, już dogasa pożar Grecji, w ogniu Serbja, już od Wenecji płomienistą lawą wdziera się pigmej w głąb Lombardji, już przez Alpy przelewa się pożoga nad brzegi Rodanu...

Wypadki następowały po sobie z szybkością zawrotną i dziś jeszcze, po latach tylu, gdy z wypalonych krajów wiatr już resztki popiołów pozwiewał, kiedy wspomnę te czasy, snem mi się wydają przedziwnym nie smutną przeszłością!...

Nim upłynął miesiąc padła pastwą wroga cała południowa Europa, Francja i Anglia..

Nieprzyjaciel stanął na granicach Niemiec, i Czech i Polski..,

Tymczasem zaroiły się miasta położone w głębi krajów uciekinierami z okolic zagrożonych..

Prąd masowej emigracji od wybrzeży ku wnętrzu lądów zataczał coraz szersze kręgi, rzecby można, iż nastąpiła niewidziana jeszcze w dziejach wędrówka ludów.

Gdy człowiek od początku swojego istnienia dążył zawsze do wód, aby się nad niemi osiedlić, obecnie działo się przeciwnie, uciekano od mórz w głąb suchego lądu, szukając tam bezpiecznego schronienia.

Jednakże ni woda ni ląd odtąd już nie miały stanowić dla człowieka gniazda spokojnego.

Nieubłagany pigmej dotarł wszędzie.

Ai morza ani łańcuchy górskie powstrzymać go nie mogły.

Zastępy karłów zmiatały wszystko po drodze, gdzie przeszły zostawały się dymiące zgliszcza i krwią ludzką zbryzgane zwaliska..

VII.

Smutek i rezygnacja ogarnęły kraje oczekujące nieszczęścia

Przygotowania do obrony prowadzono gorliwie, lecz bez nadzwyczajnego zapału.

Ludność z żalem patrzyła na nieprzeliczone zastępy młodzieży i mężów wezwanych do broni.

Cicho szły oddziały wojsk, dążąc na południe. Podniecenia patryotycznego, burzliwych manifestacyi, rozpalających serca i umysły, mów natchnionych, nie słyszałeś nigdzie.

Widmo beznadziejnej walki, widmo klęski straszliwej, nieuchronnej, zmroziło ducha ludów...

Szły wojska nieprzejrzane od brzegów Bałtyku na zachód i południe ku brzegom Renu, ku Alp i Karpat łańcuchom, szły milionowe rzesze groźnie, ponuro, duch rozpaczy ich bowiem prowadził i gasił nadzieję zwycięstwa.

Ruszyły się narody Rosyi nieobjętej na ratunek Europy.

Od brzegów Oceanu Wielkiego i mórz Lodowatych, od stóp Pamiru i ciepłych wód Południowych, mknęły na daleki Zachód nieprzejrzane szeregi pociągów, unosząc w swem wnętrzu rzesze wojowników.

Szare mrowie sałdackie wniosło z sobą w strapioną Polskę i Niemcy uczucie ulgi i nadziei.

Dzieci stepów i tajgi, synowie Uralu i Kaukazu, nie wierzyli w moc karłów, z którymi mieli się zetrzeć, to też nic dziwnego, że zwątpienie nasze nie miało przystępu do ich serc.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwow, 26 lipca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

We środę, czwartek, piątek i sobotę „Sybilla" operetka Jacobi'ego.

Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

We środę, czwartek i piątek „Sprawa Kaisera", farsa.

—•••—

TRUPA WILEŃSKA w sali teatru ukraińskiego ul. Szaszkiewicza l. 5.

Dziś we środę 26 lipca o godzinie 8 wieczorem po raz ostatni „Pusta Karczma. Sztuka ludowa w 4 aktach Pereca Hirszbejna. Reżyserował L. Kadison.

Jutro we czwartek 27 lipca o godzinie 8 wieczorem po raz ostatni „Zielone łąki" sztuka ludowa w 3 akt. P. Hirszbejna. Reżyserował L. Kadison.

—•••—

SZCZEPIENIE CHOLERY W FIZYKACIE MIEJSKIM. Z powodu pojawienia się cholery azjatyckiej w Równem żądają władze kolejowe p kontrolne od podróżujących na wschód urzędowych zaświadczeń przebytego szczepienia ochronnego przeciw cholerze. Osoby, chcące się poddać takiemu ochronnemu szczepieniu, mogą zgłaszać się codziennie w godzinach przedpołudniowych w biurze Fizykatu miejskiego Ratusz I p.

TYGODNIK DROBNYCH KUPCÓW I HANDLARZY. W tych dniach wyjdzie z pod prasy pierwszy numer tygodnika „Obrona" centralnego organu drobnych kupców i handlarzy. Pismo wydają związki zawodowe drobnych handlarzy i straganiarzy, a mianowicie: „Stowarzyszenie drobnych kupców m. Lwowa" i „I. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Drobnych Handlarzy Działu Spożywczego Małopolski".

Redaktorem odpowiedzialnym pisma będzie p. Józef Ornstein. Redakcya i administracya mieści się w lokalu przy ul. Rutowskiego l. 23.

Numer kosztować będzie 40 mkp.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 5700—5800, dol. kanad. 5700, marki niem. 9·75—11·75, leje rum. 31—32, liry włoskie 250 fr. franc. 470, fr. belg. 445, fr. szwajc. 1050, kor. czeskie 120, kor. austr. stempl. 0·15, ft. szterl. 25.000 mkp.

FAŁSZYWE BANKNOTY 5000-MARKOWE. Wedle zawiadomienia Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, pojawiły się falsyfikaty pięciotysiączek markowych. Są one wykonane nieudatnie, różnią się odcieniem farb i ogólnem wykonaniem od banknotu prawdziwego, a wszelkie braki, szczególnie litery napisów i cyfry numeracyi, są przeważnie uzupełnione ręcznie. Także portrety Kościuszki i królowej Jadwigi są nieudatne, a ornamentacya rozmazana nie występuje wyraźnie. — W końcu widocznym jest brak delikatnych linii falistych tak na stronie przedniej, jak i odwrotnej.

Obok tych falsyfikatów są, jak wiadomo, jeszcze w obiegu fałszywe banknoty 500-markowe, oraz 1000-markowe, a to po dwa odmienne typy, różniące się pomiędzy sobą dość znacznie. Wszystkie te falsyfikaty są również niezbyt udatnie wykonane, a przy bliższem badaniu dają się nietrudno odróżnić od banknotów prawdziwych.

Z SALI SĄDOWEJ. NAPAD. Onegdaj odbyła się w sądzie powiatowym S. III. przed sędzią Hlibowickim rozprawa przeciw Arturowi Herbstowi, zamieszkałemu we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej 19, urzędnikowi firmy Dental - Depot Le Herax, ul. Hetmańska 8, o napad w nocy o godzinie 11 dnia 30-go czerwca b. r. na osobę kupca tutejszego p. R. A. Zawezwani świadkowie potwierdzili zgodnie z oskarżeniem stan faktyczny, wobec czego sędzia skazał Herbsta na sześć dni aresztu bez zamiany na grzywnę, oraz na ponoszenie kosztów i t. p. w kwocie Mp. 35.000.

BRUTALNOŚĆ SŁUŻBODAWCY. Siwek Antoni, majster stolarski w Zamarstynowie (ul. Lwowska), pobił wczoraj służącą u niego dziewczynę za to tylko, że nie podała mu na czas szklanki mleka. Sprawa ta oprze się o sąd, który prawdopodobnie oduczy brutala tych „pańskich" nawyzek.

ZNIKŁA JAK KAMFORA. Marya Hugetowa, właścicielka pracowni krawieckiej, przy ul. Mikołaja 1, doniosła policyi, że rzekoma Aniela Stopa przez 24 godzin przebywała u niej w zatrudnieniu, poczem skradła garderobę wartości 40 tysięcy marek i znikła bez śladu. Policya stara się obecnie odszukać zbiegłą.

WYPADEK PRZY PRACY. Bol. Miller, akademik, dla braku środków do życia przez czas wakacyjny pracował jako robotnik w garbarni przy ul. św. Marcina l. 38. Wczoraj pas transmisyjny pochwycił go, przyczem nieszczęśliwy doznał ciężkich obrażeń na ciele. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy i odwiozło go do szpitala.

POKŁUTY NOŻEM. Maryan Stonoga, zamieszkały przy ul. Kętrzyńskiego l. 43, na ulicy Rahozy napadł wczoraj wieczorem na 22-letniego Kazimierza Gruszewskiego, rzeźnika, któremu zadał nożem dwie rany na ręce i jedną w szyję. Gruszewskiego zaopatrzyło pogotowie ratunkowe i odesłało go do szpitala, zaś Stonogę odprowadzono na policyę.

AMATORZY NA CUDZE PIENIĄDZE. Tomasz Trychiłko znalazł wczoraj na pl. Solskich 135.000 marek. Wnet zbiegł się do niego tłum handlarzy którzy poczęli targać Prychiłkę, chcąc mu wydrzeć pieniądze. Dopiero kontrolor targowy M. Majba uwolnił go z trudem z opresyi. Pieniądze znalezione zdeponowano w policyi, gdzie je odebrał Izrael Rozenfeld z Sokala jako swą zgubę.

—•••—

BACZNOŚĆ KELNERZY! Dnia 27. czwartek o godz. 1 w nocy odbędzie się zgromadzenie w sali Rynek l. 8. — sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna. Zarząd

—•••—

Różne.

PIERWSZE BIURO DETEKTYWÓW. W Warszawie powstaje pierwsze biuro detektywów, na wzór zagranicznych, zorganizowane przez majora rezerwy W. P. Bronisława Witeckiego.

ILE OKRĘTÓW PRZYBYWA TYGODNIOWO DO GDAŃSKA? Jak donoszą, w ubiegłym tygodniu przyszło do Gdańska 49 okrętów, opuściło port 44, w tem 5 z drzewem i 3 ze zbożem.

PO ZŁOTO. Dnia 22 b. m. wyruszła z N. Yorku ekspedycya, która zamierza wydobyć z morza złoto, jakie zatonęło na okręcie Lusitania.

„Temps" donosi, że udało się wydobyć z okrętu „Laurentia", zatopionego w r. 1917, sztaby złota, wartości jednego miliona funtów szterlingów.

—•••—

Nieodebrane miljonówki.

Wykaz numerów, wygranych miljonówek, których posiadacze dotąd są nieznani: 0.188.747, 0.470.094, 1,054.599, 2,154.313, 2,486. 758.

—•••—

Podziękowanie.

Pracownicy Okr. Komendy Pol. Państwowej składają tą drogą podziękowanie nadkomisarzowi Adamowi Czarnożyńskiemu za jego przychylne i ze wszech miar obywatelskie stanowisko wobec swoich podwładnych. 1025

Kartki ulotne.

„NIECH SPOŁECZEŃSTWO PRZEMÓWI!"

„Kuryer Poznański" otrzymał „z poważnej strony" mało poważny projekt jakiegoś wielkopolskiego „posiedziciela" ziemskiego, wzywający całe społeczeństwo do udzielenia moralnego poparcia Korfantemu, a wyrażenia protestu Naczelnikowi państwa drogą setek i tysięcy telegramów, wysyłanych pod adresem niedokończonego premiera. Równocześnie wysyłać należy odpisy tych telegramów pod adresem: J. Piłsudski — Warszawa — Belweder, „aby tam dowiadywano się bezpośrednio, jaka jest opinia w kraju" i t. d.

Depesze takie powinny zdaniem projektodawcy wysyłać wszelkie zrzeszenia, towarzystwa, instytucye i korporacye — nietylko polityczne, ale i kulturalne, gospodarcze i „wogóle wszystkie".

Jak się dowiadujemy, apel zacnego filistra poznańskiego nie przeminął bez echa i obecnie już mieszkanie p. Korfantego zasypane jest płomiennymi telegramami i odezwami, z których kilka poniżej podajemy:

„Nieustraszonemu żeglarzowi po wzburzonych falach przesilenia braterskie hip! hip! hurra!
Związek wioślarzy nadpełtwiańskich".

„W harmonijnym akordzie łączymy się z Tobą, szlachetny Panie, z życzeniem, byś jak najrychlej zagrał na pierwszych skrzypcach do tańca kochanej ojczyźnie.
Kółko mandolinistów w Koziej Wólce".

„Energicznemu „bykowi" drużyny ministeryalnej przesyłamy sportowe pozdrowienia. Równocześnie zakładamy protest w kollegium sędziów przeciw p. Piłsudskiemu z powodu jego stronniczości.
Klub piłki nożnej „Foul" w Ciemnoogrodzie".

„W dowód czci i współczucia przesyłamy Ci, Szan. Panie bezpłatną kartę dowolnie częstej jazdy na linii Sejm - Belweder celem dowiadywania się o losach Twej nominacyi.
Towarzystwo autobusów warszawskich".

„Szybkiego i bezbolesnego rozwiązania życzy
Związek akuszerek, Głupczyce".

„Do dyspozycyi Kochanego premiera stawiamy 2 wagony zgniłych jaj, jako najodpowiedniejszej broni w walce z jedynowładztwem i zakusami masoneryi. Równocześnie przesyłamy wybrańcowi narodu 5 kóp jaj świeżych, by wzmóc jego siły w walce z anonimowem mocarstwem. W górę serca! Precz z autokracyą! W zdrowych jajach zdrowy duch!
Spółka jajczarska „Rozwój".

—4l—

—•••—

Z Sejmu.

(Początek na str. 2-giej).

WNIOSEK O VOTUM NIEUFNOŚCI DLA NACZ. PAŃSTWA.

Wniosek nagły pos. ZLN., NCHKR., NCHSL. o wyrażenie votum nieufności Naczelnikowi państwa opiewa: Zważywszy, że Naczelnik państwa Józef Piłsudski przez nieposzanowanie praw Sejmu ustawodawczego, lekceważeniem żywotnych interesów państwa i pogłębieniem przeciwieństw i walk partyjnych naraził państwo na niepowetowane szkody moralne i materyalne — że w szczególności w ostatnich miesiącach przez niekonstytucyjne przesilenie gabinetu p. Ponikowskiego wywołał, a następnie przewlekał w państwie ciężkie przesilenie polityczne, gospodarcze i finansowe — że mimo desygnowania przez sejmową kom. główną p. Korfantego i mimo własnego zapewnienia, że nie będzie mu w tworzeniu rządu przeszkadzał, odmówił podpisania listy p. Korfantego, wbrew obowiązującym uchwałom sejmowym, których powinien być stróżem i wykonawcą, podpisani posłowie wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm odmawia swego zaufania Naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu.

—•••—

W przededniu wielkich wypadków w Niemczech.

Wystąpienie rządu bawarskiego przeciw Rzeszy.

WIEDEŃ. 25 lipca. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Monachium pod datą wczorajszą, że **większość gabinetu bawarskiego przyłączyła się do uchwały bawarskiej partyi ludowej.** Rząd wydał rozporządzenie, które wprawdzie przyjmuje prawo materyalne ogólnej ustawy o ochronie republiki, lecz wykonanie ustawy przekazuje bawarskiemu sądownictwu i w ten sposób wyłącza organy rządowej Rzeszy i trybunał państwa. Również kryminalna policya Rzeszy, która ma rozciągnąć swoją działalność bez względu na granice państw związkowych, nie została uznana przez Bawaryę.

BERLIN. 25 lipca. (Pat.). BK. Rząd bawarski przed ogłoszeniem swego rozporządzenia nie poczynił rządowi Rzeszy żadnych doniesień. Dopiero wczoraj przedstawiciel Bawaryi zjawił się u kanclerza Rzeszy i przedłożył mu treść rozporządzenia. We wtorek zbierze się gabinet Rzeszy na naradę nad stroną prawną rozporządzenia bawarskiego. Wskutek postąpienia rządu bawarskiego, które szereg polityków nazwało rewolucyjnem, **wytworzyła się nader poważna sytuacya. Uważają ją za najcięższe przesilenie,** jakie dotychczas przechodziła Rzesza. Podnoszą, że rząd Rzeszy stoi w przededniu decyzyi o nader doniosłem znaczeniu. Przypuszczają, że parlament przerwie ferye i zbierze się na obrady.

WIEDEŃ. 25. lipca. (Pat.) „N. W. Tagblatt" donosi z Berlina, że gdyby nie przyszło do załatwienia konfliktu z Bawaryą, to prezydent Rzeszy na podstawie ustaw konstytucyjnych będzie miał prawo unieważnienia rozporządzeń rządu bawarskiego i prawo zamianowania komisarza rządowego dla Bawaryi, celem przeprowadzenia ustawy uchwalonej przez parlament.

Propaganda sow. w Czechosłowacyi.

PRAGA. 24 lipca. (Russpress). Leader czeskich soc. dem., poseł do parlamentu Bechine, zamieszcza w organie partyi „Pravo Lidu" dwa artykuły mające za zadanie dowieść, że bez względu na zawartą z Czechosłowacyą umowę, sowiety prowadzą w dalszym ciągu intensywną propagandę komunistyczną w Czechosłowacyi, a szczególnie w armii, przyczem ta ostatnia nosi wybitny charakter szpiegostwa wojskowego. Takież szpiegostwo praktykowane jest przez komunistów i w cywilnych urzędach państwowych republiki. Bechine stwierdza, że „sowdepia zaczęła wrogą ofensywę przeciwko Czechosłow.

Z kroniki kryminalnej.

RABUNKI I KRADZIEŻE W KRAJU

Nocą na 22 bm. w Komornikach pow. grójeckiego wpadło do mieszkania Abrahama Hutmana, pachciarza folwarcznego, pięciu bandytów. Dowodziła nimi kobieta, na której rozkaz opryszki przyłożyli rewolwery do głów domowników. Steroryzowawszy w ten sposób obecnych, bandyci splondrowali mieszkanie i zabrali 440.000 marek w gotówce, 5 rubli w złocie, 50 rb. w srebrze i bieliznę, oraz garderobę, wartości ponad milion marek, poczem z łupem zbiegli.

—•••—

Onegdaj wieczorem kilkunastu bandytów otoczyło wioskę Pierzchno pod Kłobuckiem i poczęli strzelać z rewolwerów dla postrachu. Następnie dwóch bandytów wtargnęło do zagrody gospodarza Palki i przemocą zabrali parę koni, wartości 1 milion marek, z którymi zbiegli wraz z kolegami w kierunku Górnego Śląska.

—•••—

W pociągu, przybyłym onegdaj z Warszawy do Krakowa, znaleziono nieprzytomną kobietę. Lekarz pogotowia ratunkowego przywrócił ją do przytomności. Zeznała ona, że nazywa się Anna Bogusławska i jechała z Częstochowy do Krakowa. W przedziale w którym jechała, siedziało kilka kobiet i 4 elegancko ubranych mężczyzn. Podczas jazdy jeden z nich wydobył chusteczkę i otarł sobie nią czoło i oczy. W chwilę potem wydobył drugą białą chusteczkę i machnął nią tuż przed twarzą Bogusławskiej i jej sąsiadki. Od tej chwili Bogusławska nic nie pamięta, bo straciła przytomność. Owi mężczyźni skradli wszystkim jadącym w tym przedziale kobietom walizki i pakunki i wysiedli na jednej z mniejszych stacyi przed Krakowem.

Policya zarządziła poszukiwania za pomysłowymi ptaszkami.

Chłopiec niebezp. poparzony karbolem.

W realności przy ul. Hofmana Opata l. 3 znajduje się pracownia przetworów chemicznych i atramentu. Zarząd fabryki wysłał do miasta trzynastoletnie chłopca Władysława Samskiego, aby przyniósł butel kwasu karbolowego.

Zadanie to było nad siły chłopca, to też w Rynku Samski potknął się i upadł z ciężarem na chodniku. Naczynie rozbiło się, a żrący płyn oblał chłopca od stóp do głowy.

Wskutek poparzenia i bólu chłopiec stracił wkrótce przytomność. Jeden z przechodniów wziął zemdlałego chłopaka na ręce i zaniósł go do pogotowia ratunkowego. Sanitaryusze zdjęli mu pomocy, zdjęli z niego ubranie przesiąkłe palącym płynem i nagiego w stanie groźnym odwieźli do szpitala.

Obowiązujące ustawy zabraniają zatrudniać małoletnich w przedsiębiorstwach. Władze zapewne zarządzą śledztwo w tej sprawie i pociągną do odpowiedzialności tych, którzy spowodowali tragiczny wypadek.

Z ruchu robotniczego.

§ ZWIĄZEK ZAWODOWY MURARZY WE LWOWIE zawiadamia, że strejk został zakończony dnia 24 lipca o godz. 7 wieczór przy pośrednictwie wicewojewody pana Zimnego. Do zakończenia strejku przyczyniło się w poważnej mierze obywatelskie stanowisko Insp. pracy i innych.

§ ZWIĄZEK ZAWODOWY MURARZY i t. d. we Lwowie składa podziękowanie za materyalne poparcie w walce strejkowej tow. budowlanym pracującym w Borysławiu i Drohobyczu. — Za Zarząd: przewodniczący Wieczysty Michał.

—2

—•••—

Z dnia.

OJ TA PITUŁKA!...

Poszła sobie niewinna Pitułka prosto z konwentykielku druhów przy ulicy Sokoła, aby się przypatrzyć manifestacyi ludu pracującego Lwowa przeciw Korfantemu, kononizowanemu na premiera „in partibus infidelium" — i dostała „dir nichts mir nichts" po gębie.

Pytamy za co?... Za co dostała Pitułka po gębie?... Żeby choć biedna Pitułka była napastowała ludzi jak Stroński i Zamorski, którzy z czystem sumieniem mogli powiedzieć za co spotkały ich rękoczyny enkaenowców belwederskich — zrozumiałbym fakt zmaglowania gęby nieszczęsnej Pitułce. A tak?... Żal mi naprawdę Pitułki. Ubrało się biedactwo w burszowską czapeczkę, wzięło kijaszek do ręki i stanęło sobie skromniutko na uboczu, oglądając chmurki na niebiesiech i złote słoneczko, świecące jednako dla socyałów, jak i dla członków „Rozwoju".

— O święta Thulio! — pomyślała sobie Pitułka. — Ty widzisz i nie grzmisz? I żal się zrobiło biednej Pitułce, że dobry Pan Bóg traktuje jednakowo socyalistów, jak i zwolenników „Swój do swego po swoje" — bo otworzyła usteczka i poczęła wykrzykiwać wzorem kolegi Bertoniego czy Bertrandiego, mocno chamskie wyzwiska pod adresem uczestników pochodu.

— Ha, niech sobie szczeniak szczeka! — pomyślał niejeden i splunąwszy, przeszedł mimo.

— Boją się mnie! — pomyślała uradowana Pitułka i nabrawszy rozwojowego animuszu, poczęła wywijać kijaszkiem, wykrzykując co ślina na ozorek jej przyniosła.

Najwięcej dostało się radnemu socyalistycznemu tow. Mareckiemu, który Bóg wie, czem się naraził walecznej Pitułce.

Pochód przechodził mimo walecznej Pitułki, gdy taż Pitułka wpadła w ferwor tak rdzennie czystych Polaków, jak Arnold, Weyde, Thulie i Bertoni czy Bertrandi, i poczęła wrzeszczeć w niebogłosy, wzywając pomsty na „masonów" całego świata.

Wtedy to według relacyi „Słowa Polskiego" przystąpił do Pitułki jakiś robotnik i wyrżnął go w gębę **za to tylko, iż jest „inteligentem".**

O biedna Pitułko!

Aby zyskać rozgłos i sławę, musiał w starożytności Herostrat podpalić świątynię Dyany w Efezie. Dziś wystarczy jeśli jakaś Pitułka pójdzie wykrzykiwać po ulicach i dostanie za to — popularnie mówiąc — po mordzie.

Tempora mutantur! D. Z.

—•••—

Komunikaty.

× PROWOKACYA WŁAŚCICIELI MŁYNÓW. Robotnicy młynarscy złożyli żądania swe, dając termin do dnia 17 b. m. Jednak do tego czasu właściciele młynów nietylko że nie chcieli uwzględnić słusznych żądań robotników, lecz nie uznają Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego. Wówczas robotnicy zwrócili się do Inspektora Pracy o interwencyę. Inspektor Pracy zwołał konferencyę wspólną w celu pertraktacyi, lecz właściciele młynów nie przybyli. Wobec tego d. 25 b. m. odbyło się zgromadzenie młynarzy w obecności inspektora pracy, na którem jednogłośnie robotnicy uchwalili podjąć strejk aż do zwycięstwa.

Podaje się do wiadomości wszystkim robotnikom, żeby nie podejmowali pracy w następujących młynach: Axelrad i Syn, Thom i Syn i „Maryi Heleny" t. j. Osuchowski i Sp.

Smutny bilans konferencyi haskiej.

Dla osłonięcia fiaska konferencyi genueńskiej postanowiono urządzić jeszcze jedną konferencyę w Hadze z określonym programem rozpatrzenia wszystkich ekonomicznych w pierwszym rzędzie ale także i politycznych problemów rosyjskich. Miało to być skromniejsze zebranie tak zwanych „rzeczoznawców" którzy wysłani przez wszystkie państwa europejskie do Hagi, obradowaliby nad problemami rosyjskimi.

Do konferencyi haskiej od początku nie przywiązywano większego znaczenia i nie oczekiwano po niej żadnych trwałych większych rezultatów. Wiedziano bowiem, że pomysł jej odbycia był tylko sposobem asekurowania „prestige" osobistego Lloyd George'a, głównego inicyatora konferencyi genueńskiej, a której tak gruntowne niepowodzenie potrzeba było właśnie ze względu na premiera angielskiego, osłonić jakimś listkiem figowym.

Próby znalezienia sposobu współżycia oraz współpracy ekonomicznej pomiędzy Rosyą a Europą zachodnią, rozbijają się nietylko o te zasadnicze sprzeczności, jakie zachodzą między podstawami dwóch ustrojów — komunistycznego i kapitalistyczno - indywidualistycznego, ale także i to może w jeszcze większym stopniu,

o różnice, jakie zachodzą w stosunku poszczególnych wielkich mocarstw europejskich do Rosyi

w charakterze ich stosunków gospodarczych z Rosyą. I tak, gdy Francya ma w Rosyi przedewszystkiem interesy rentyerskie i bankowe, dla Anglii przeważające znaczenie mają jej przedsiębiorstwa przemysłowe w Rosyi, dla Włoch znaczenie Rosyi polega przedewszystkiem na tem, że przed wojną Rosya była główną dostawczynią zboża i mąki dla Włoch, a nadto zaś węgla i surowców metalurgicznych. Zależnie od tych trzech punktów widzenia, każde z tych mocarstw inaczej zapatruje się na swój stosunek do Rosyi i inaczej ocenia zasady gospodarcze komunistów rosyjskich. Najliberalniejsze w tym względzie są, z natury swoich interesów, Włochy. Nie mają w Rosyi ani przemysłu, ani ulokowanych kapitałów, zachowują się więc stosunkowo obojętnie wobec postulatu, wysuwanego przez Francyę i Anglę w kwestyi uznania długów przedwojennych i wojennych, tudzież prawa własności w zakładach przemysłowych. Dla Włoch najważniejszą rzeczą jest odzyskać źródła taniego zboża i tanich surowców rosyjskich. Francya natomiast była głównym bankierem Rosyi carskiej. Idzie jej więc o odzyskanie przedewszystkiem wypożyczonych pieniędzy, gdy tymczasem Anglia, która mniej pożyczyła Rosyi gotówki, a więcej w niej pracowała przemysłowo, troszczy się więcej o los swoich zakładów przemysłowych, niż o pożyczki przedwojenne.

Takie zasadnicze różnice interesów mocarstw kierujących sprawiły, że w sprawie stosunku swego do Rosyi,

same one pomiędzy sobą nie potrafiły się pogodzić

i znaleźć jakąś jedną wszystkie je jednoczącą formułę. Teraz przychodzi polityka sowietów, które z jednej strony wyzyskują owe wewnętrzne sprzeczności interesów pomiędzy mocarstwami, z drugiej zaś starają się uzyskać przedewszystkiem pożyczkę nową za cenę jak najmniejszych ustępstw i odstępstw od swojego programu.

Łatwo zrozumieć, że w tych warunkach osiągnięcie porozumienia było wykluczone, tembardziej, że pod wpływem wiadomości o nieuleczalnej chorobie Lenina, w Europie zachodniej znowu zaczęło brać górę zapatrywanie, że system bolszewicki stoi przed upadkiem i że nie warto wogóle zadawać się teraz z bolszewikami, którzy w niedalekiej przyszłości, tak czy owak, runą.

Nic więc dziwnego, iż do konferencyi haskiej, która zebrała się w dniu 16. czerwca, opinia publiczna w Europie od początku nie przywiązywała większej wagi. W przeciwieństwie do genueńskiej, odbywano ją w cichości, nieledwie w tajemnicy skąpiąc bardzo relacyj z jej przebiegu. Równo w miesiąc po otwarciu konferencyi, przyszła wiadomość o jej ostatecznem rozbiciu. Kosztowało to piękną sumkę guldenów holenderskich, które znowu poszły na marne.

—•••—

ZJAZD BYŁYCH LEGIONISTÓW W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 25. 7. (Pat.) Dzienniki donoszą: Naczelnik państwa przyrzekł delegacyi komitetu zjazdu byłych legionistów przybyć do Krakowa na uroczystości związane z rocznicą 6. sierpnia. Naczelnik Państwa przybywa do Krakowa 5. sierpnia br. rano i zabawi przez trzy dni. Nadto jako zaproszeni goście przybywają: minister Sosnkowski, szef sztabu gen. Sikorski, gen. Rydz-Śmigły, gen. Berbecki, gen. Galica, Norwid-Neugebauer, dr. Krzemiński oraz szereg wyższych wojskowych. Komitet obywatelski kończy prace około szczegółowego ułożenia programu uroczystości.

Armia sowiecka zbroi się.

REWEL, (Russpress) W miejscowej gazecie „Paewaleht" jenerał Lebiediew, do niedawna profesor Akademii sztabu jeneralnego w Moskwie, obecnie zamieszkujący w Estonii zamieścił obszerny artykuł o planach i zamiarach szefów armii czerwonej, z któremi dobrze był obznajomiony jako profesor czerwonej Akademii.

Według słów jenerała Lebiediewa Trocki, Podwojski i inni dążą do wojny, mając nadzieję, iż przywróci ona Rosyi granice 1917 roku. Również do wojny dążą lewi komuniści, pragnąc rozszerzyć terytoryum podane wpływom komunizmu.

W ostatnich czasach wielką uwagę zwrócono na uzbrojenie armii, z zagranicy w wielkich ilościach nadchodzą karabiny, karabiny maszynowe i aeroplany. Fabryki broni w Rosyi sowieckiej pracują we wzmożonym tempie. W końcu kwietnia czerwona armia rozporządzała półtora miljonem karabinów, przeszło 2 tys. dział polowych, 500 — 600 dział ciężkich i 10.000 karabinów maszynowych. Posiadano zapasy amunicyi — po 500 — 600 naboji na karabin i tyleż pocisków na każde działo. Liczebność armii czerwonej — półtora miliona ludzi. Oprócz tego — oddziały specyalnej ochrony, złożone z komunistów, liczące do 250 tys. ludzi, stanowiące główną oporę sowietów. Pod bronią znajdują się roczniki 1900, 1901, 1902, roczniki 1903 i 1904 podlegają wyszkoleniu na miejscu.

—•••—

Waluta na czarnej giełdzie w Moskwie.

W połowie lipca znowu podskoczyła cena walut cudzoziemskich na czarnej giełdzie w Moskwie; notowano następujące ceny: 10 rb. w złocie 19 i pół miljona rb., jeden zołotnik złota — 8 miljonów rb., jeden zołotnik platyny — 33 miljony rb., funt szterlingów — 18 i pół miljonów rb., dolar — 3 miljon. 700 tys rb., Cena marki niemieckiej i marki polskiej ulega wachaniu; za markę niemiecką średnio płacą 12 tys. rb, rb, za polską — 1000 rb. Również wacha się kurs rubla łotewskiego: ostatnia cena 16 tys. rubli. Daje się zauważyć wielki popyt na brylanty; cena 500 do 700 milionów rb. za karat. (Russpress).

—•••—

ARTUR ĆWIKOWSKI.

6

Z przestrzeni.

(Ciąg dalszy).

Chodzimy schludnemi ulicami tego miasta które niedawno jeszcze było jednem z centrów germanizmu, niby ropiący, zakażający wrzód na ciele pięknej ziemi wielkopolskiej, a dzisiaj staje się coraz silniejsza placówką życia narodowego, wspartą o przemysłowy i handlowy rozwój, jaki coraz pełniejszem przejawia się tętnem. Chodzimy, dziwiąc się, że te ulice i place, obramione kamienicami, podobnemi do prosto ze sklepu przyniesionych pudełek, są tak niepokalanie czyste, jakby były świeżo umieciony-mi pokojami. Nieprzyzwyczajeni jesteśmy do tego, my, mieszkańcy poczciwego Lwowa, któremu nie tyle patyna wieków, co niechlujstwo współczesne nadaje wygląd starożytności. A może... może konserwatorom naszego miasta chodzi rzeczywiście o zachowanie wschodniego charakteru, którego synonimem i wykładnikiem jest brud i fatalistyczna apatya wobec dokonywujących się w świecie kulturalnym przemian.

Bydgoszcz żadnych tradycyi przechowywać nie chce; jest miastem nawskróś nowoczesnem i dlatego może jednem z najschludniejszych miast Polski. Pozostawia ono po sobie jakieś jasne, w słońcu skąpane wspomnienie, w którem niema miejsca na zadumę ni melancholię. Posiada swój swoisty urok, który narzuca się bezwzględnie i trwa mimo, że niczem właściwie nie może zachwycić, że wszystko tu prymitywnie nowożytne, powiedziałbym nawet, pospolicie naturalne i zwykłe, jakby dostosowane do zrównoważonego, spokojnego trybu myślenia.

Pójdźmy nad Brdę, wijącą się zakrętami przez miasto i usiądźmy w słońcu południowem na murawie nad jej w kamieniu oprawnymi brzegami. W dali wzdymają się złomy kamienic, bliżej widnieje most Gdański... tuż za nami wysokie wielopiętrowe magazyny zboża o charakterystycznych ciemnoszarych kwadratach ścian. Woda płynie... płynie spokojnie i poważnie, jakby rozumiała wartość swej funkcyi, którą spełnia jako arterya ruchu handlowego, łączącego Polskę z Zachodem Europy. Jej zapach rozwiewa się nad całem miastem, bo też wszędzie prawie, uszedłszy 10 minut drogi, wychodzimy ulicą nad rzekę. Jej wstęga, miłośnie tuląca się do murów, ślizgająca się pod szeregiem mostów, unosząca galary i statki, rozkoszna, ciemną zielenią bawi oko, urozmaicając prospekt. Dzięki temu mieszkaniec Bydgoszczy może sobie nawet pozwolić na nazwanie jednej swej dzielnicy „Wenecyą bydgoską"; oczywiście potrzeba dużo fantazyi i pobłażliwości, aby wykryć podobieństwo między prawdziwą starą „Królową mórz" a tym fragmentem, stworzonym przez zaułki bydgoskie, których podnóża opłukuje wąska odnoga Brdy.

Ale i tu — wyobrażam sobie — w jakiś siny zmierzch letni, pełen uciszenia, stojącemu na mostku i zapatrzonemu w kępy zarośli i w te podpływające pod progi ubogich domków wodę może się wydawać, że go czar osnuwa i że to miejsce jest przeznaczone dla szeptów tęsknoty i miłości...

Bo my siedzieliśmy w wielkiem słońcu, oblani złotem południa w zielonawo-niebieskich obłyskach wody. Do sielanki nie brakło kwiatków... jaskrów i stokroci, uśmiechających się z kobierca trawy jak oczy szczęśliwych dzieci... Słuchaliśmy sennego plusku fali i dalekich ech miasta. Błogi leniwy wywczas wyciągał członki pod tem niebem, świecacem tuż u rubieży ojczyzny, pod tem niebem odzyskanem i już naszem, w którem czerwienieją sztandary zwycięskiego plemienia.— Ach, radości wypełnionych snów, dumo przewalczonych i wygranych bojów, dosycie tryumfu! Ziemio umiłowana, wodo słowiańska, w którą ciemnemi smugami spływały cierpienia pokoleń — jakżeż gorąco, z jakimże rozczuleniem witamy ciebie, my, przybysze z drugich opowitych jeszcze mgłą niepewności kresów ojczyzny!

* * *

— Właściwie poco my się tak wygrzewamy tu na słońcu, kiedy moglibyśmy z jakiegoś cienistego ustronia o wiele wygodniej przyglądać się rzece?

— Bo ja się chcę opalić — odpowiada Zosia która już od Lwowa nosi się z marzeniem kompletnego „opalenia się"" i nie omija żadnej do tego sposobności po drodze, pełnie kąpieli słonecznej obiecując sobie nad morzem.

I dlatego siedzimy w południowy czas nad poczciwą Brdą, piszemy na kolanach kartki z pozdrowieniami dla znajomych (w każdym razie wydaje się nam to mniej banalne niż gdyby się je pisało w cukierni lub hotelu)... i słuchamy, jak się osypuje pył słoneczny... na spokój naszych myśli...

(Ciąg dalszy, nastąpi).

—•••—

Emigracya i reemigracya.

WYWIAD Z WICEDYR URZ. EMIGR.

Współpracownik „Kuryera Polskiego" otrzymał od wicedyrektora Urzędu Emigracyjnego, p. Gawrońskiego następujące informacye:

Wychodźtwo wojenne z Polski ma zupełnie inny niż przed wojną charakter, — rozpoczął nasz rozmówca. Przed wojną wychodźtwo miało charakter zarobkowy i odbywało się najczęściej z własnej inicyatywy i za własne pieniądze. Obecnie emigracya zamorska jest wyłącznie bierna i odbywa się za pieniądze przesyłane przez bogatszych krewnych z za oceanu lub na zasadzie, opłaconych w Ameryce kart okrętowych.

Wychodźtwo powojenne różni się również od przedwojennego pod względem ilościowym. Przeciętna emigracya z Polski do St. Zjednoczonych wynosiła w latach 1899 — 1914 (bez żydów) 87.688 osób rocznie, emigracya zaś żydowska — 105.744, czyli razem 193.432. Natomiast w 1921 r. cyfra emigracyi polskiej, zarówno kontynentalnej, jak zamorskiej, wynosiła łącznie z żydami 96.181 osób.

Na stosunkowo znacznie mniejsze rozmiary emigracyi wpłynęły przed wszystkiem znaczne koszty przejazdu wykluczające zupełnie emigracyę zarobkową. Koszt karty okrętowej, włączając opłatę na wjazd do St. Zjednoczonych, ale nie licząc kosztów paszportu, wizy amerykańskiej (10 dolarów) i innych wydatków, wynosił w roku 1921 przeszło 140 dolarów, obecnie 114, co po przeliczeniu na walutę polską przedstawia przeszło pół miliona marek.

OGRANICZENIA EMIGRACYJNE.

Ale nawet ta emigracya bierna do St. Zjednoczonych, za przesłane przez krewnych pieniądze została znacznie ograniczona w czerwcu 1921 r. przez t. zw. bil emigracyjny Dillinghama. Według przepisów tego bilu, roczna liczba emigrantów z każdego kraju nie może przewyższać 3 proc. zamieszkałych w St. Zjednoczonych obywateli tego kraju. Za podstawę do obliczeń przyjęto stan w r. 1910 i dlatego obliczenie wypadło dla Polski nader niekorzystnie. Kwota polska łącznie z Galicyą Wschodnią, ale bez kresów położonych na wschód od t. zw. linii Curzona, wynosi rocznie 25.800 osób. Rok liczy się od 1. lipca do 1. lipca. Kresy wschodnie za linią Curzona zaliczone zostały do kwoty rosyjskiej. Wobec tego już w drugiem półroczu 1921 r. liczba emigrujących znacznie się zmniejszyła w porównaniu z pierwszym, zaś cała kwota polska na rok 1921 i 1922 została już w tem półroczu pokryta; obecnie wyjeżdżają do St. Zjednoczonych wyłącznie obywatele z kresów i niewielka ilość obywateli rosyjskich transito przez Polskę na rachunek kwoty rosyjskiej, która dotąd nie została wyczerpana.

EMIGRACYA DO INNYCH KRAJÓW.

Emigracya do Kanady jest obecnie niemożliwą wobec wymagania przez władze kanadyjskie posiadania i okazywania przy lądowaniu przez każdego emigranta 250 dolarów (dzieci 125).

Brazylia i Argentyna przedstawiają pole pracy tylko dla rolników, którzy wolą sezonowe wychodźtwo, niż zamorskie.

Emigracya żydów do Palestyny, która w r. 1921 wyniosła przeszło 6.000 osób, również została na razie ograniczona.

Wreszcie wobec tego, iż prawo emigracyjne St. Zjed. pozwalało na przejazd do Stanów osób, które przebyły uprzednio rok w innych krajach amerykańskich, sporo emigrantów wyjeżdżało do Meksyku, Kuby i innych amerykańskich krajów, aby w ten sposób dostać się po roku do St. Zjednoczonych. Obecnie i ten sposób uległ nowym ograniczeniom, albowiem wjazd do St. Zjednoczonych z innych krajów amerykańskich dozwolony został bez ograniczeń dopiero po przebyciu w tych krajach pięciu lat.

EMIGRACYA I REEMIGRACYA.

W końcu zapytaliśmy naszego rozmówcę o stosunek liczbowy reemigracyi do emigracyi. — Przedstawia on się w ten sposób, że juz w 1921 r. na 87.334. emigrantow zamorskich, reemigrowało 78.827 osób.

Ilość wychodźców, chcących powrócić do kraju, obliczona jest w cyfrach okrągłych na 250 tysięcy.

Należy przypuszczać, iż wobec trwającego w St. Zjednoczonych kryzysu ekonomicznego, liczba reemigrantów, którzy powrócą w r. 1922 do kraju będzie wynosić lub nawet przewyższy 100 tysięcy osób.

Konferencya oświatowa w Wilnie.

W dniach 26 i 27. czerwca br. odbyła się w Wilnie VIII. Konferencya Oświatowa, zwołana przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. Omawiano na niej w szeregu referatów program nauki o Polsce na Kursach dla dorosłych. Naczelnik Wydziału p. Aleksander Janowski we wstępnym referacie określił pojęcie Nauki o Polsce jako naukę obywatelską na tle krajoznawstwa.

Nauka o Polsce ma być kanwą i ma przepajać program nauczania na Kursach dla dorosłych. P. Maryan Godecki przedstawił próby realizacyi programu nauki o Polsce na Kursach dla dorosłych w Warszawie. P. Radlińska podała przegląd podręczników dla Nauki o Polsce na podstawie którego stwierdziła, iż żaden z nich nie może odpowiadać w zupełności celowi z powodu gwałtownych przemian, jakim ulega życie nasze polityczne, ekonomiczne i kulturalne, wobec czego najlepszem może wyjściem jest oparcie się o czasopismo „Nauka o Polsce" redagowane przez Sawickiego i Witkowską. Najżywszą dyskusyą wywołały referaty: Prof. Karola Stojanowskiego: Nauka o Polsce na Kresach Wschodnich i dr. Hasińskiego: Nauka o Polsce na Kresach Zachodnich. W dyskusyi stwierdzono trudność i zawiłość problemu, szczególnie na kresach Wschodnich i zalecono wielką ostrożność w traktowaniu przedmiotu, który odpowiednio i umiejętnie przeprowadzany mógłby jednak stać się wolnym środkiem do ułatwienia zgodnego współżycia różnych narodowości na kresach.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE KOMISYI OKR. ZW. ZAW. i przewodniczących poszczególnych związków odbędzie się w czwartek o godz. 7 wiecz. w lokalu Komisyi, Ormiańska 2, II. p.

§ PIEKARNIA ZWIĄZKOWA dostarczyła 20 kg. chleba dla strejkujących towarzyszy budowlanych. Tą drogą składa się podziękowanie.

§ BACZNOŚĆ TOW. MURARZE I CIEŚLE! Omijać Lwów aż do odwołania, gdyż jestesmy w strejku.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać firmę „Dąb", gdyż ze względów niewłaściwej i niecnej roboty kierownictwa, robotnicy zastanowili tam pracę dnia 10. 7.

Horodyński, przewodniczący.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZYERSCY! Z powodu konfliktu pomocników fryzyerskich z pryncypałami, należy omijać Kołomyję aż do odwołania.

Nowy dom akademicki.

Piszą nam: Koszary przy ul. Pijarów 35. oddane przez reprezentacyę miasta na pomieszczenie młodzieży akademickiej, po przeprowadzonym gruntownym remoncie przyjmą z początkiem roku szkolnego nowych mieszkańców. Z dnia na dzień przybywają nowe szczegóły rekonstrukcyjne, które zmieniają dawne koszary w odpowiadające wszelkim wymogom hygieny dom na 140 studentów. Zaprowadzono instalacye elektryczne, gazowe i wodociągowe, na parterze urządzono kuchnię, jadalnie i kredens, nie brak obszernej sali dla zebrań towarzyskich, pozatem mieszczą się łazienki, tuszownie i fryzyernia. Pokoje mieszkalne zasadniczo o jednym łóżku, pewna ilość jednak i o większej liczbie łóżek, a to ze względu na trudności, jakie nasuwał problem przemiany obszernych sal koszarowych. Podwórze zamienione zostało na miły dla oka ogród, w głębi wybudowano kręgielnię i budynki gospodarcze. Centralny Komitet Pomocy dla uczącej się młodzieży może z zadowoleniem spoglądać na dzieło, które w szybkim tempie dobiega końca i przyniesie znaczną ulgę w lwowskich stosunkach mieszkaniowych. Nowy Dom Akademicki mieścić będzie studentów obu Uczelni. Urządzenie wewnętrzne oraz zakupno inwentarza, wymaga jeszcze znacznych wkładów, nie wątpimy jednak, że ofiarne społeczeństwo nasze, jak zwykle tak i w tym wypadku nie poskąpi dalszych ofiar.

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać firmę „Dąb" we Lwowie! Wszystkie anonsy danej firmy poszukujące robotników są bezpodstawne, gdyż ze względu na prowokowanie robotnika ze strony Zarządu powyższej firmy robotnicy strejkują już trzeci tydzień. Wzywamy wszystkich zorganizowanych robotników wszelkiego zawodu, by zapamiętali nazwisko prowokatora Prihara, który przed Zarządem rozsiewa oszczercze plotki, a w czasie walki upijał robotników, werbował łamistrejków a na spokojnych towarzyszy którzy pilnowali tylko swego prawa, sprowadził policyę.

Wyż wymieniona firma żydowsko-reakcyjna już od trzech lat prowokuje robotników.

× DO ZARZĄDÓW KÓŁ MIEJSCOWYCH Z. Z. K. ZAWODOWEGO ZWIĄZKU KOLEJARZY, W OKRĘGU DYREKCYI LWOWSKIEJ. Dnia 5. sierpnia o godz. 9-tej rano, w sali Związku Z. Z. K. we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 69. odbędzie się walny doroczny zjazd okręgowy delegatów Kół Porządek dzienny regulamin, wysłane pocztą, odbiór natychmiast potwierdzić. Każde koło musi wysłać delegatów, w stosunku 1 delegat na 300 członków.

Zarząd okręgowy Z. Z. K.
Maxamin i Ursel.

OGŁOSZENIA.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.